

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 25 czerwca 1946r w Łodzi Sędzia Sledczy III.rejonu Sądu Okręgowego w Łodzi w osobie Sędziego Krzyżanowskiej,przysłuchiła niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.106 k.p.k.

Imię i nazwisko	Stefan Zwierz
Wiek	1.46
Imiona rodziców	Jan i Teresa
Miejsce zamieszkania	ul.Orla 11 w Łodzi
Zajęcie	urządnik
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

Od drugiego dnia Powstania /2 sierpnia /była spędzona do Staufferkaserna cała ludność cywilna,początkowo z najbliższej przylegających do koszar domów a dniach następnych z dalszych domów,obejmując w rezultacie czworobok:Rakowiecka,Wołowska,Narbutta i Wiśniowa.W pierwszych czterech dniach zatrzymani mężczyźni(kobiety zwalniano po kilku godzinach),traktowani byli jako zakładnicy,4-go sierpnia z sali na której znajdowałem się wraz z około 150 zakładnikami wybrano,3-krotnie po 15w osób na egzekucję,wybierając na oko spośród nas ustawionych pod ścianami sali.Takie wyprowadzenie skazańców poprzedzała zapowiedź w języku niemieckim mniej więcej tej treści"Dzisiaj Polacy bandyci zabili tylu a tylu Niemców,wobec tego z tej sali wyznacza się na egzekucję tylu Polaków".Wybranychwyprowadzono,gdzieś na wał i tam ich rozstrzelano.Tak opowiadali ci,którzy zostali wyznaczeni do pochowania zabitych.Nazwisk ani chowających ani chowanych nie pamiętam.Spośród pierwszej 15-ki pamiętam sklepiarza z Puławskiej 34 (sklep ze słodyczami)i pamiętam popa,któremu kazano przy egzekucji śpiewać.Tegoż dnia wieczorem około 700 godz.przypędzono na podwórze koszar naprzeciwko naszych okien grupę mężczyzn w ilości około 40 osób z rękami podniesionymi do góry,poczym po upływie pół godziny rozstrzelano ich 2-ma ręcznymi karabinami,a dających oznaki życia dobijano strzałami z rewolwerów.Byli to mężczyźni z domu narożnego Al.Niepodległości/Narbutta.Egzekucja odbyła się na oczach nas wszystkich pod ścianetutż na prawo od głównego wejścia przy ulicy Rakowieckiej(ślady kul widoczne).Dnia 5 i 6-go zasypano nas ulotkami,że gen. Bor zrezygnował z operu przeciwko Niemcom i wzywa do pozostania na stanowiskach ze zwrócono bronią przeciw Rosjanom (oczywiście były to ulatki fałszywe)jednocześnie dało się zauważyć zmniejszenie teroru ,nawet po tylu dniach dostarczono nam jedzenie (suchary spleśniałe i marmeladę i kawę).Przez 4 dni bez jedzenia.Pospolono na przynoszenie jedzenia przez kobiety między godz.12-2.Na skutek wniosku jednego z zakładników insp.P.C.K. Wierzbickiego Jana/obecny insp.P.C.K. w Poznaniu/,celem zapobieżenia epidemii wskutek rozkładu leżących na ulicach ciał zabitych -Komendant Konr.Obersturmführer Patz zezwolił na utworzenie drużyny grabarzy Czerwonego Krzyża.Grupie tej postawiono warunek meldowania się 3 razy w ciągu dnia oraz zagrożoną zbiorową odpowiedzialność za ucieczkę któregokolwiek.Drużyna obejmowała 18 osób wybranych przez insp. Wierzbickiego głównie z mężczyzn z domu przy ulicy Kazimierzowskiej nr.79.których znał,gdyż w tym domu mieszkaliśmy.W czasie całego sierpnia zbieraliśmy zabitych na ulicach :Rakowieckiej,Kazimierzowskiej,Wiśniowej,Al. Niepodl. do ulicy Madalińskiego i chowaliśmy w wykopanym przez nas dużym wspólnym grobie na terenie posesji przy ulicy Kazimierzowskiej 68(około 140 osób) Zabitych i spalonych po domach chowaliśmy na podwórkach na miejscu.Również zbieraliśmy ciężko rannych podczas walk do zaimprowizowanego szpitalika u Sióstr Niepokalanek przy Kazimierzowskiej 59.Przy ulicy Sandomierskiej zdaje się 21 i 23 zastaliśmy pomordowanych przez Ukraińców mieszkańców ( w tym chorych,starców i dzieci- po kilkanaście ciał).Drużyna ta mimo opasek Czerwonego Krzyża podczas swej funkcji atakowana była przez Ukraińców i często była brana na cel przez samych Niemców,czego rezultatem był jeden zabity:Rosiczn i jeden ciężko ranny Leśniak.Również Niemcy kazali z bander Czerwonego Krzyża zdobywać żywność,mając członków na muszce swych karabinów.Tak było na ulicy kwiatowej na parę kroków od stanowisk Powstańców,gdzie kazano nam z jednego domu przetoczyć 10 beczek śledzi po 20 klg.każda.U zabitych Powstańców Niemcy kontrolowali dowody osobiste,szukając nas-

tępnie członków ich rodzin celem likwidacji. Taki wypadek miał miejsce przy ulicy Kwiatowej, gdzie zastrzelono żonę jednego Powstańca oraz jego małe dziecko. W dalszej akcji wysiedleńczej około 15 sierpnia, Niemcy usunęli już całą ludność wraz z kobietami i dziećmi, kierując ich na Zachód. Jednocześnie dały się zauważyć przeciągające tłumy ludności przez ul. Rakowiecką z innych dzielnic Warszawy (np. Czerniaków) pędzonych do Pruszkowa. Chorem i najstarszym z nich rozdawaliśmy gotowaną kawę, zupę i środki opatrunkowe. W między czasie mężczyźni więziona w Staufferkaserne, używano do robienia barykad przy ulicy Różanej oraz usuwania siatek zawieszonych przez Powstańców w poprzek Al. Niepodległości. Jednego ciężko rannego mężczyznę przy tej funkcji przyprowadzili żołnierze niemieccy na opatrunek. Do zainstalowanego szpitalika, przy ulicy Kazimierzowskiej 69/Zakł. Niepokalanek został spalony/ściągnięty rannych, kobiety rodzące.

W drugiej połowie sierpnia podjęliśmy akcję zagrzebania ofiar pomordowanych księży i wiernych przebywających przypadkowo w kościele Jezuistów Sw. Andrzeja Boboli, przy końcu ul. Rakowieckiej. Na miejscu zastaliśmy „skłębione i zwęglone zwłoki kilkunastu albo kilkudziesięciu osób zamordowanych już w pierwszych dniach Powstania (przypuszczalnie już 1-go sierpnia przez Niemców, którzy swe ofiary spędzali z kaplicy do kotłowni, gdzie zamordowali je wrzucając tam granaty i strzelając z automatów, a potem podleli benzyną i spalili ich. W czasie kiedy Niemcy szukali benzyny udało się 2-um księżom wydobyć z pod trupów i uciec. Uratowani schronili się do piwnic sąsiedniej ulicy. Przełożonego klasztoru Ks. Kosibowicza Niemcy wywieźli na ulicę Szucha, Sądze, że nazwiska tych księży dadzą się obecnie ustalić w Klasztorze Jezuistów, gdzie obecnie ktoś z księży musi być. Wszystkie egzekucje, jakie odbyły się nam terenie Staufferkaserne oraz w Więzieniu Mokotowskim przy ulicy Rakowieckiej zarządzane były przez komendanta koszar Obersturmführer'a Patz'a, którego rozpoznała córka inspektora Wierzbickiego Alicja jako dawnego lektora języka niemieckiego na Uniwersytecie w Poznaniu. Robił często przeglądy i często kazał indywidualnie tracić w Więzieniu Mokotowskim (Wojczyńskiego) egzekucje przeprowadzali żołnierze SS. Patz miał pomocnika o nieokreślonej przynależności służbowej był bowiem ubrany na pół po wojskowemu. Zajmował się głównie grabieżą rzeczy w okolicznych domach i piwnicach. Urządził sobie apartament w domu przy ulicy Kazimierzowskiej 85 (róg Rakowieckiej, gdzie mieszkał razem z Patz'em i składał wszystkie zupy w postaci złota, drogich kamieni, futer i t.p. Zdaje mi się, że nazwisko jego jest do ustalenia, gdyż był w przyjaźni z Polką, której nazwisko jest znane Ob. Srezińskiej zam. obecnie przy ulicy Kazimierzowskiej 79 lub 85. Świadcami powyższych wypadków między innymi byli.

- 1/ Wierzbicki Jan insp. P.C.K. Poznań
- 2/ Wierzbicka Alicja, jego córka
- 3/ Drzewoski Dominik, Warszawa, Kazimierzowska 70
- 4/ Insp. Nawarski Władysław, adres zna Drzewoski
- 5/ Grześkiewicz Mieczysław ditto
- 6/ Gebel obecnie insp. szkolny adres można ustalić w Ministerstwie Oświaty

/ Stefan Zwierz /

Sędzia /-/ Krzyżanowska.